



ILUSTROWANY



PRZEGLĄD TYGODNIOWY



Wychodzi w każdą niedzielę

^w
Krakowie • Wiedniu • Mor. Ostrawie



Rocznik I.

14. listopada 1915

Nr. 49.

Redakcja, administracja i ekspedycja
Morawska Ostrawa, ul. Johannowego 5.

Tel. Nr. 163.

Rękopisów się nie zwraca.

Cena numeru 20 halerzy

Prenumerata kwartalna . . K 2.50

Prenumerata półroczna . . K 5—

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 kor.,
 $\frac{1}{2}$ strony — 50 kor., $\frac{1}{4}$ strony — 25 kor.,
 $\frac{1}{8}$ strony — 12.50 h. i t. d. Przy kilkakrotnem zamieszczeniu wysokie rabaty.



Atak Francuzów pod Arras.

Przegląd tygodniowy.

Do wychodzącego w Zurychu dziennika „Volksrecht“ donoszą z Berna, z zupełnie wiarygodnego źródła: W zachodniej Szwajcarii odbyło się spotkanie barona Schöna, byłego niemieckiego posła w Paryżu, z Emilem Loubetem, byłym prezydentem republiki francuskiej. Nadto w tych dniach w jednej z miejscowości szwajcarskich ma się odbyć konferencja przybyłych w oficjalnej (?) misji przedstawicieli rządów Niemiec, Austrii, Włoch i Francji. Próba podjęcia rokowań pokojowych ma pozostawać w związku ze zmianami, dokonanymi w gabinecie francuskim. — Czy przypuszczenie to jest trafne, czy też błędne, okaże najbliższa przyszłość.

Prócz dostawców wojskowych i P.T. kupców niema pewnie nikogo, który się nie uradował, czytając takie bajki-niebajki. Bo już mamy po uszy tę wojnę o artykuły żywności, oświetlenia, odzieży, opału itd., nie na targowe ceny nie oddziaływa zniżka cen bydła i zboża, a wcale nie nęca nas bułgarska i rumuńska baranina, ani królicze mięso, co więcej kosztuje, niż ongi najlepsza wołowina — 3 razy!

Nie stać nas także na włoski apetyt na koty, na chiński na szczury, ani murzyński — na ziemię, mrówki i szarańczę.

Mamy dość tej szarańczy, co kraj zmieniała w gruzów (stos, a której z reszty Galicji nie wypieramy. dopóki Rumunia nie powie ostatnie słowo.

Na politykę tego państwa nie mają wcale wpływu ani ruble pożyczone z Anglii, ani kurtoazja, z którą przepuszczono francuskiego lekarza do chorej na oczy królowej, która wstawiała się w pozie, jako Carnien Syjwa.

Wprawdzie król Ferdynand upadek Serbii nazwał końcem wojny europejskiej, gdzie miała początek — jednak jabłko niezgody jeszcze nie dojrzało, a choćby silnie zatrzęsł drzewem, spadnie niedojrzałe...

Jeszcze wielka miotła Nemezis nie wymiotła wszystkich pleśni ze wszystkich kątów, a wobec dyktatorów z psiego pola kto wie, czy pokój będzie pożądaniem zakończeniem. Już tylko jedna trzecia część kraju jest w ręku Serbów, którzy uciekając do Czarnogóry, po drodze niszczą, mordują i gwałcą w Macedonii za przykładem bogów zniszczenia: Rosyan. Ich król, Piotr, ze synalkiem, gdzieś z Podujewa zniknęli, z wojska 200.000-nego ledwie połowa została, 3 stolice ich już wzięte, ludność przekonana, że Austriacy i Niemcy nie są barbarzyńcami — a jeszcze ma serbski rząd nadzieję, że Anglia ich wybawi, a Włochy zaopatrzą w żywność.

Za angielskie szterlingi zabezpieczony Gibraltary, ale Grecja nie łakoma na nie, ani na Cypr, którego żąda za samą neutralność, woli iść ręką w rękę z Bułgarią, obiecującą jej część Macedonii z Monastirem.

Jak we Francji, tak i w Serbii ci handlarze angielscy, co nie umieli dotąd obliczyć konieczności przysmusu wojskowego, wysuwają na front Francuzów, a sami z tyłu bezpiecznie dyrygują i bawia się — w piłkę nożną; piłkami są im: Francja, Rosja, Serbia, Włochy i t. d.

Tymczasem z Bułgarii i Rumunii już idą transporty żywności do Węgier i Niemiec, a wkrótce i kolej Kraków Kielce uprzystępnia nam dowóz bajecznie tanich artykułów z Królestwa. I mimo, że taka pożoga i taka drożyzna nas nawiedziły, zebrano aż (4 miliardy trzeciej pożyczki wojennej!

A pa też kto pojcie, co to miliard? Od narode-

nia Chrystusa do roku 1929 upłynie dopiero miliard minut! (Do końca 1914 roku upłynęło ich dopiero 992,216.600).

Jeszcze żadna wojna takimi cyframi nie wojowała!...

„Żelazny pułkownik“.

Postać pułkownika Zielińskiego, komendanta II-go pułku Legionów polskich, później komendanta rozmaitych grup legionowych, zajaśniała nareszcie teraz zasłużonym blaskiem. Ten cichy, surowy „ojciec“ legionistów, wzorowy wódz, a nade wszystko dobry Polak, zyskał sobie mił, szacunek i uwielbienie twardego trudem bojowym. Dziś wszyscy chylą czoła przed tym „żelaznym wodzem“, który nigdy nie zwątpił i nigdy się nie zachwiał. Znanem już jest ogólnie jego powiedzenie podczas potyczki pod Kraczką, gdy w nieotrząskane z ogniem kompanie legionistów zaczął się wkradać nieład: „Polski żołnierz nie cufa się. Naprzód!“.

Do rysów, skreślonych wytrawnymi piórami chcę dodać dziś parę znanych mi epizodów z życia ukochanego pułkownika, które tak dosadnie malują żelazną jego wolę i gołębią prostotę.

*

Było to w dzień po zajęciu Nadworny przez Legiony — 25 października. Żołnierz legionowy, który przez kilka tygodni przebywał wśród urwisk karpackich, — wszedłszy po trudach i walce do pierwszego polskiego miasta, chciał wynagrodzić sobie niewywczaśy przebyte. Do jedynej restauracji, jaka się ostała po Moskalach, garnęło się więc wszystko, i oficerowie i legionści. by pokrzepić ciało, po konserwach, ciwibakach i innych żołnierzowi znanych już dosadnie przysmakach wojennych.

W izbie jednej siedziało kilku oficerów wieczorem, a między nimi i pułkownik Zieliński. W trakcie kolacji zbliżył się do pułkownika z wielką uniżonością gospodarz jadłodajni i prosił, by ustawił przy drzwiach jadłodajni straż, gdyż restauracja jest dla oficerów, a pełno żołnierzy-legionistów weszło do sali.

Błada twarz pułkownika poczerwieniała w jednej chwili, w oczach mignął mu ów znany stalowy łysk i jak piorun z ust padło:

— Panie szynkarzu, ja jestem pułkownikiem, a nie policyjantem, wezwij pan policyj.

Gdy restaurator, sumitując się, zaczął tłumaczyć się, że moskiewscy oficerowie zawsze w ten sposób robili — usłyszał znowu:

— Być może; ale ja jestem pułkownikiem Legionów polskich, a pan nie jesteś może wart butów czyścić tym, których chcesz ze swej jadłodajni wypraszać!

Skenfundowany restaurator wyniósł się jak mysz ciuchutko — a po chwili zappełniła się sala legionistami.

*

W tej samej Nadworny, w przeddzień bitwy Molotkowskiej, na zebraniu oficerskiem zjawił się późno i ksiądz kapelan Antosz. Zapytany przez pułkownika o powód tak późnego przybycia — odrzekł, że spowiadał w tej chwili skazanych przez sąd polowy zdrajców i szpiegów. Potoczyła się rozmowa na ten temat a pułkownik rzekł:

Dla mnie byłaby to najgorsza i najprzykrejsza chwila w życiu, gdybym musiał podpisać wyrok śmierci. Czy ksiądz jesteś pewny, że ci, którzy jutro mają być powieszani, rzeczywiście na śmierć zasłużyli?

Ksiądz kapelan wyraził pewne wątpliwości co do jednego delikwenta.

— Ksieżu! Idź więc do Eksceleńcy i proś o wstrzymanie wyroku; może sprawę jego jeszcze raz rozpatrz.

Była godzina 10-ta w nocy, więc ksiądz kapelan chciał zaczekać do rana — sądząc, że Eksceleńcy śpi już, ale pułkownik tak długo nalegał, aż kapelan poszedł. Za chwil kilka wrócił rozpromieniony. Udało mu się, przy zachowaniu tajemnicy spowiedzi, przekonać Eksceleńcę o niewinności delikwenta. — Uratował życie człowiekowi może niewinnemu.

Takim jest ten „żelazny człowiek” i ukończony ojciec legionistów.

W. P.

Niemiecki autor o przyszłości Polski.

(Die Zukunft Polens und der deutsch-polnische Ausgleich. Von W. Feldman. Verlag Karl Curtius, Berlin 1915. — Wielkość 8-o str. 71).

(I) Mieliliśmy już sposobność podnieść, jak wielkie znaczenie dla sprawy polskiej mieć mogą głosy, stawiające kwestję polską przed obcymi w należytem oświetleniu. Najnowsza praca W. Feldmana — z niej właśnie zdać tu zamierzamy sprawę — rozpatruje kwestję polską w najnowszej fazie jej rozwoju, przyczem szczególny nacisk położony jest na stosunki polsko-niemieckie, one bowiem niezawodnie zaważą wiele na szali przyszłych losów Polski.

Autor określa we wstępie cele dzisiejszej wojny. Jego zdaniem system feudalny wtargnął nawet do życia międzynarodowego. Powstały narody na modłę feudalnych baronów i odmówiły „młodszym” prawa do równoprawnienia. Otóż wojna światowa ma temu systemowi położyć koniec. Pod względem narodowościowym — poza Szwajcaryą — uczyniły Austro-Węgry początek w tym kierunku, uznawszy w obrębie swej monarchii zasadę „historyczno-politycznej indywidualności”.

Za przeciwnika praw mniejszych narodów uchodził dotąd Niemcy, z czego też nie omieszkali skorzystać ich wrogowie. Wojna wykazała jednak — pisze Feldman — że realizm niemieckiej polityki ma pewien podkład idealny. W interesie bowiem Niemiec leży np. by Belgia pozostała autonomiczną, lecz nie w rozumieniu angielskim; aby Rosya utraciła Kurlandję, Polskę, Ukrainę itd., aby Turcja wydostała się z pod supremacji zarówno Anglii, jak Rosji. Tak więc zupełna emancypacja Niemiec z pod przewagi angielskiej dokonać się może tylko na drodze równoległej do emancypacyjnych aspiracji ujarzmionych narodów. Do „pokoju wieczystego” dążenia te nie doprowadzą, jednak zmniejszą powierchnię tarcia, zmniejszą sumę nienawiści pomiędzy narodami.

Dzięki czynowi Piłsudskiego sprawa polska została sformułowana i to w dawnym swym duchu. — Tymczasem jednak idealne tęsknoty Polski zdołała zagarnąć dla siebie Rosya. Symbol polskiej siły zrozumiano — w Piotrogradzie. W ośm dni po wkroczeniu Piłsudskiego do Królestwa Polskiego pojawił się znany manifest najwyższego wodza.

Równocześnie wszakże pojawił się inny manifest, podpisany przez przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych Galicji, zjednoczonych w Naczelną Radę Narodową. Tak powstała walka dwu manifestów, dwu duchów: bizantyźmu rosyjskiego i polskiej wdzięczności wobec dynastji, która od pół wieku popierała w swym obrębie swobodny rozwój żywiołu polskiego.

Mamiąca siła Rosji okazała się wielką. Cóż dziwnego, że część Królestwa poszła za nią? Odezwię polskiego Komitetu brakło rzeczy najważniejszej: żyro mocarstw centralnych. A jednak mimo tego czyn polski rozwinął się; Legiony polskie dowiodły, iż w zupełności dorosły zadaniu, przeszło zaś połowę ich zastępu dostarczyło Królestwo! Próba stworzenia contre-legionu polskiego w Warszawie — zawiodła słotnie.

Wystawa rok 1772—1915 w Radomiu.

W Radomiu otwarto 30-go października br. Wystawę „1772—1915.” — Gmach gimnazjum żeńskiego przy ulicy Lubelskiej oświetlony rzęsiste. Przez bramę, przybraną zielenią, ozdobioną chorągiewkami o barwach narodowych, napływa do gmachu tłum ludzi, bo dzień to w życiu Radomia niepowседневni.

W budynku, gdzie do niedawna jeszcze panował bieżduszny, wrogi wszystkiemu co polskie, co nasze, stupałka moskiewski, zatrzymujący dusze młodego pokolenia — otwarto wystawę dziwną, wystawę, jakiej Radom nie widział, jakich w Polsce do tej pory mało wogóle było.

Oto w szeregu pięknie przybranych sal zgromadzono pamiątki wszystkich walk o wolność narodu, całego okresu działalności polskiej od Naczelnika Kościuszki czasów począwszy, po dzisiejsze wielkie dni, gdy młódź nasza, gdy kwiat Narodu od roku w imię Niepodległości, bć jzwycięski z Rosyą toczy.

Wystawa cała, która na długo pozostawi trwałą pamięć w sercach czujących Radomian, to zasługa pań miejscowej Ligi Kobiet, która przy pomocy miejscowego oficera Legionów, posła Z. Klemensiewicza i jego grona żołnierzy, oraz pełnych oddania obywateli, red. M. Jastrzębowski i mec. R. Szczawińskiego itd. pokonała wszystkie przeciwności i dała miastu piękny a zacny upominek chwili.

Sala Naczelnika. Oto przysięga na rynku, że nie złożą broni, pćki mu sił stanie wolności Polski bronić. A oto obok sala Wojska Polskiego, ulani Dwernickiego, Stoczek Grochów, Olszynka.

A dalej sala ojcom naszym poświęcona, z których posiewu krwi dzisiejszy zrodził się żołnierz polski. Rok 1863-ci.

Tragedji bez liku, wodzowie i żołnierze, broń i pamiątki po tych, co w bory poszli za Polskę się bić. Hej! Hej!...

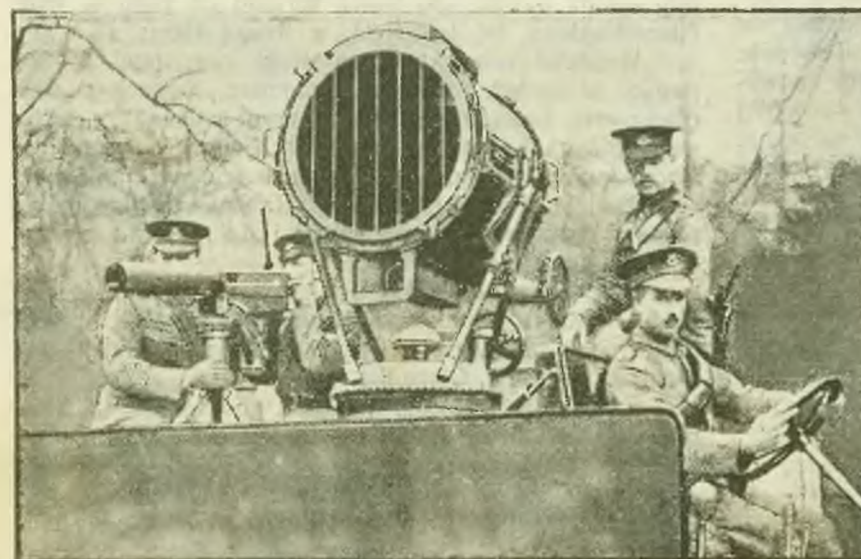
I znowu sala taka swojska, taka nasza, ze ścian patrzą ku nam, jak ze ścian dworców wiejskich, zacisz-



Bułgarska piechota na stanowisku na trudnym terenie



Bułgarski train przejeżdża przez serbskie miasto.



Angielskie karabiny maszynowe i oświetlacze na automobilach.

nych, portrety tych wszystkich, a imię ich: milion. Naczelnik poważnie spogląda, obok Chłopicki, dalej wiarus napoleoński i tak dalej, dalej...

Oryginały i świetne kopie mistrzów.

I sala mistrzów naszych, panów ducha cziedziny i zbiór pism walkom o wolność poświęconych.

A wreszcie sala ostatnia, sala tych, co śladem tamtych poszli, co pod Racławicami i pod Raszynem, pod Grochowem, czy w bojach z lat 1863/64 Ojczyźnie spłacali dług, krew za jej jutro świetlane lejąc, tych dzisiejszych synów tych wczorajszych.

Sala Legionów.

Surowy Piłsudski patrzy ze ściany, a obok, jak dziecko piękny Orzmoł-Skotnicki i drugi Radłomiak, Belina, tuż walk karpackich epizedy i poważna twarz Januszajtisa, generał Durski na innej ścianie, a dalej ci bezimienni, co nie radzą, nie dumają, ale wierni głosowi krwi w boju stoją od roku.

Całość piękna, całość sercu droga.

Z Polski i Litwy.

Polska Rada Narodowa w Warszawie.

Biuro prasowe N. K. N. donosi, że po szczegółowych konferencyach z przywódcami polskimi z Galicji postanowiono także w Warszawie ustanowić polską Radę Narodową, która równocześnie i w ścisłym kontakcie postępowała i czynną była dla wielkiego wspólnego celu. Ustanowienie tej Rady Narodowej ma bezpośrednie nastąpić.

Uniwersytet polski w Warszawie.

»Vossische Zeitung« przynosi w jednym z ostatnich numerów niezwykle charakterystyczny artykuł, traktujący o doniosłej dla nas sprawie otwarcia uniwersytetu warszawskiego. Znamienity ten głos, tem znamionniejszy, bo półurzędowego organu, jakim jest »Voss. Ztg.«, przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu:

»W niedługim czasie będzie Warszawa święciła uroczystość otwarcia swego uniwersytetu. Doniosłość tego faktu jest w stanie ten tylko ocenić, kto zna życie duchowe Polski i Warszawy. Z jednej strony idealizm i ofiarność, posunięta do granic bohaterstwa — zalety, dzięki którym życie duchowe Polski, mimo szalonego ucisku caratu, zostało uratowane, z drugiej strony — dyletantyzm...

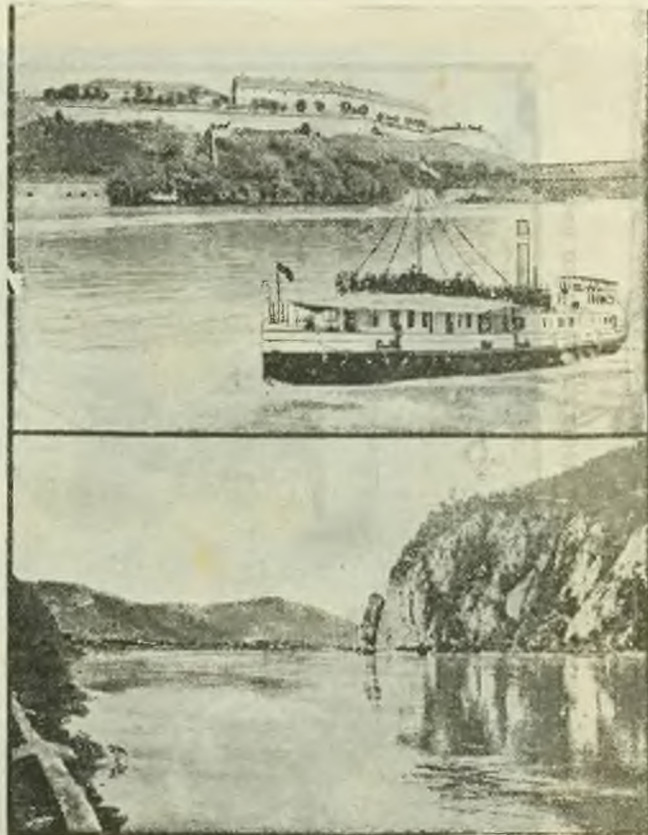
Rząd rosyjski liczył się z tem żywiołowym pragnieniem narodu polskiego, bo nawet poczynił pewne, nieuchwytnie zreszlą, o tnicie, odnośnie do wielkiej uczelni warszawskiej.

Warszawa nie należała ni dniczek nauki, wyprzedził ją Kraków i Lwów.

Kraków posiadał już w Lwów w XVII. wieku, Warszawa dopiero od roku zbyt krótki.



Zdobycie Pirotu 28. paździer. 1915 przez Bułgarów (zgóry.)
Rynek Kniazewaczu (na lewo), dworzec w Pirocie (na dole
na lewo, królowa bułgarska jako Siostra Czerw. krzyża



1. Belgrad, 2. Żelazna brama Dunaju.

Ten zwrot w czeskiej „polityce” znalazł wyraz w zamknięciu kościoła rosyjskiego w Pradze, które jes. cze z początkiem wojny nastąpiło, równocześnie z przyaresztowaniem archid. Ryszkowa w Karlsbadzie.

Obecnie gmina miasta Pragi, jako właścicielka kościoła, wypowiedziała sądowo najem tego budynku św. Mikołaja senatorowi Aleks. Aleksiejewiczowi Naryszkinowi, jako nieznanemu z miejsca pobytu, do rąk adwokata dra Przemysława Samala w Pradze, z terminem sześciomiesięcznym.

Apetyt pana Barka.

W „Utro Rosyi” z dnia 12. października ukazał się sarkastyczny artykuł, dotyczący bezskutecznej podróży rosyjskiego ministra finansów Barka do Anglii.

Podajemy następujące charakterystyczne ustępy:

Rosyjski minister finansów Bark, cieszy się ogromnym apetytem. W zeszłym tygodniu przynosiła P. A. T. tylko krótkie wiadomości z podróży Barka: „Minister finansów Bark był na śniadaniu u p. Ribot”, albo też „Haracourt dał obiad ku czci ministra finansów Barka” i t. d.

Naprzód śniadania i obiady w Paryżu, potem obiady i śniadania w Londynie. Jak wiadomo, pojechał minister Bark do krajów sprzymierzonych, celem uregulowania stosunków finansowych. Prościej można to

wyrazić: celem pożyczania pieniędzy od aliantów.

Niezwykła gościnność sprzymierzeńców zasługuje naturalnie na wdzięczność i rewanż. Obawiam się jednak, że Bark, oprócz tych śniadań i obiadów niczego więcej nie zdoła osiągnąć, i, oprócz popsutego żołądka — niczego nam z powrotem nie przywiezie. Gdy po pięciodniowym pobycie w Londynie niczego prócz pieczeni i potraw nie widział, zatelegrafował do Petersburga: „Widzę cuda sztuki kulinarnej — pieniędzy nie widać”.

Na telegram ten dostał odpowiedź: „Smacznego. Proszę unikać waśni ze sprzymierzeńcami. Na zdrowie”.

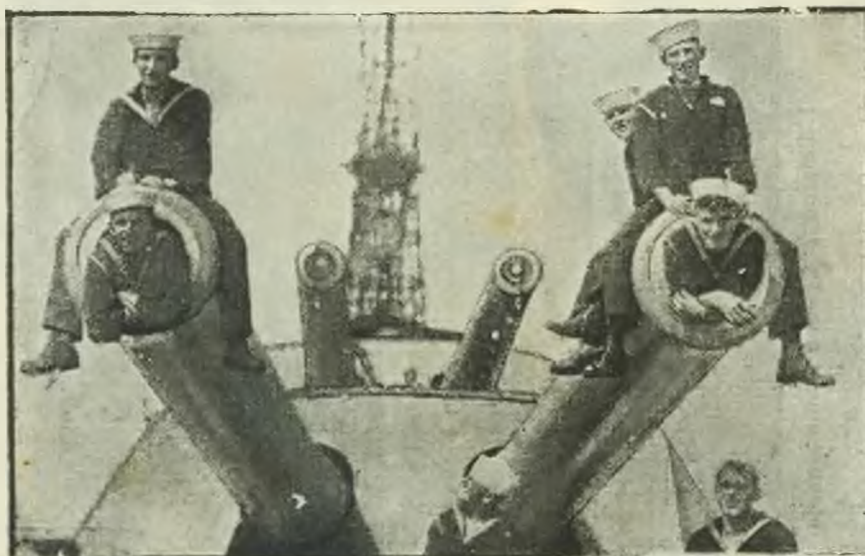
Prawdopodobnie będzie musiał Bark po swym powrocie przez dłuższy czas leczyć się z gościnności naszych aliantów, a może nawet w celach zdrowotnych wstąpić do Dumy...

Drobne wiadomości.

Narodowe różnice. Polak powiada: „Pokaż mi prawą rękę, to ci powiem, kim jesteś”. Żyd powiada: „Pokaż mi twoje weksle, a powiem ci, co jesteś”. Murzyn mówi: „Pokaż mi plecy, a powiem ci, czym jesteś”. Włoch mówi: „Pokaż mi twoich przyjaciół, a powiem ci, kto jesteś”. Hiszpan mówi: „Pokaż mi twoich wrogów, a powiem ci, kto jesteś”. Niemiec mówi: „Pokaż mi twoje książki, a powiem ci, kto jesteś”. Francuz mówi: „Pokaż mi twoje dzieci, a powiem ci, kto jesteś”. Anglik mówi: „Pokaż mi twój dom, a powiem ci, kto jesteś”. Amerykanin mówi: „Pokaż mi twój rachunek bieżący, a powiem ci, kto jesteś”. Portugalczyk mówi: „Pokaż mi twoje kochanki, a powiem ci, kto jesteś”. Ale najlepiej mówi Rosyjanin: „Pokaż mi twój paszport, to powiem ci, kto jesteś” — a przy tem nadstawia ogromną łapę.



Angielska kultura, rozstrzelanie indyjskich książąt podczas powstania w roku 1857



Weseli majtkowie na amer. dreagnoutcie „Pennsylvania“



Inwalidzi w drodze wymiany wracają przez Konstancję.



Turecka straż o krętlowa pod Gallipoli.



Granat zasypuje Moskali w lesie.



Żapory na froncie francuskim.



Transport jencow ross. przez Łódź.



Typy „włoskiego” wojska.



U góry min: Pasicz, u dołu na lewo jen d' Amade, na pr. serbskii następca tronu.

Proces mordercy hrabiego Andrzeja Potockiego. Prasa amerykańska zajmuje się żywo procesem „czczonego przez „Dziło” lwowskie jako „bohatera”, hajdamaki ukraińskiego, mordercy śp. Andrzeja hr. Potockiego, namiestnika Galicji. Osia procesu, według „New Yorks Timesa”, jest kwestya: „Czy zbieg z obcego mocarstwa, mającego prawo żądać wydania politycznego zbrodniarza, może stać się obywatelem Stanów Zjednoczonych? Pytanie to ma właśnie w sprawie Mirosława Siczynskiego rozstrzygnąć amerykański rząd federacyjny. Pierwsze przesłuchanie Siczynskiego, jak donosi „Dziło”, odbyło się w poniedziałek, 27. września br., w jednym z amerykańskich urzędów emigracyjnych, drugie — w tydzień po pierwszym.

Proces ten zaciekawia prasę amerykańską już z tego choćby względu, że w historii Stanów Zjednoczonych jest to pierwszy proces tego rodzaju.

Koncert p. Klary Czop-Umlaufowej. Ubiegłego tygodnia usłyszeliśmy znowu w Wiedniu cenioną naszą polską artystkę zamyka się w murach Krakowa, rezygnując z laurów, jakich jej szeroki świat muzyczny nigdy i nigdzie nie szczędził. To też i w onegdajszą wieczór musiała przyznać wiedeńska publiczność choć iei Bach w dobrym wykonaniu nie jest nowością, że rzadko kiedy można usłyszeć tak po mistrzowsku, z takim bogactwem Bachowskiej polifonii, a tak miękkim, a śpiewnym tonem odegraną fantazję i fugę chromatyczną, czy też preludium. Ale największym aplauzem cieszyły się drobniejsze fortepianowe. Delikatne pianissimo, perlistość niesłychanie lekkich gamek i pasażów, oto podstawy techniczne, na których wytworzył smak i poczucie subtelne stylu artystki tworzą całość, czy to będzie gawot Bacha z suity angielskiej, czy Tambourin Rameau, lub Capriccio Scarlattiego, czy też

z polskim animuszem i fantazją odegrane mazurki, lub rzewną melancholią tchnący walec Chopina, lub choćby tylko zalotny walczyk Poldinięgo. Zawsze one, choć tak różne stylem i wartością muzyczną, wychodzą z pod jej palców jako pieśń, z wielką lekkością i wytwornością. Zgromadzona publiczność przyjmowała o-wacyjnie swoją ulubienicę, darząc ją kwieciem i oklaskami. Po Chopinie oklaski wcale umilknąć nie chciały i zmusiły artystkę do odegrania kilka nadprogramowych utworów.

Na ofiary wojny w Polsce. Świeżo nadesłał arcybiskup z Filadelfii, w Ameryce Północnej, do księcia biskupa Sapiehy w Krakowie złożoną przez katolików w Filadelfii sumę blisko 100.000 koron na ofiary wojny w Polsce.

Lwów — Warszawie. Rada przyboczna m. Lwowa uchwaliła na posiedzeniu w dniu 29-go ub. m., pod przewodnictwem komisarza rządowego, starosty A. Grabowskiego, jednogłośnie, ofiarować na głodnych Warszawy sumę 50.000 koron.

Komitet opieki nad invalidami i superarbitrowanymi legionistami polskimi, utworzony przy Delegacji lwowskiej N. K. N., rozwija ożywioną działalność ośm przysposobienia funduszców, które umożliwiłyby mu spełnienie jego wzniosłych, a tak rozległych zadań. Jak wiadomo już z dawniejszych doniesień, miesiąc listopad ma być przeznaczony na zbiórki głównie temu celowi poświęconą. Akcję objęły w swoje ręce panie w lokalu Delegacji lwowskiej N. K. N. (Plac św. Ducha 1. 3, I p.). Sprawa jest równie ważna, jak pilna, z każdym bowiem dniem mnożą się szeregi wracających z pola walki, a niezdolnych do pracy żołnierzy polskich, którymi zaopiekować się i zapewnić im byt jest jednym z najświętszych dziś obowiązków społeczeństwa polskiego.



Naftowy miliarder John Rockefeller
ze synem. Na dole: multimilioner
Pierpont Morgan syn



1. Skoplje (Uisküp) od strony rzeki Wardary. 2. tamże zamek
warowny, 3. serbski jeneral Putnik, 4. główna ulica w Skoplje

Pomoc dla nauczycielstwa. W sprawie położenia materialnego nauczycielstwa opracowało Polskie Towarzystwo Pedagogiczne memoriał celem przedłożenia go przez swych delegatów Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej. Korzystając z kilkugodzinnej obecności prez. Dembowskiego w Łwowie, przedstawiła dyrekcyja Towarzystwa przykre stosunki, w jakich znajduje się obecnie nauczycielstwo. Pan prezydent ożnajmił, że poczynił już starania a dalszy na ten cel zasilek ze skarbu rządowego i spodziewa się już w najbliższych dniach pomyslnego załatwienia. Powołane w poszczególnych okręgach szkolnych komitety powiatowe, zbierają daty statystyczne szkół, wynikłych z operacyj wojennych. Po uzyskaniu tych dat zajmą się sumarycznem zestawieniem poszczególnych przedmiotów niezbędnej potrzeby i przesłania tych zestawień do komitetu centralnego we Lwowie. Ze swej strony rozpoczęło Towarzystwo pedagogiczne rokowania w sprawie dostarczenia rzeczonych urządzeń.

O niższej cen mięsa. Sprawozdania centralnej targowicy na bydło w Krakowie za ubiegłe dwa tygodnie stwierdzają znaczną stosunkowo obniżkę cen niektórych gatunków bydła rogatego. I tak sprawozdanie za czas od 16—22 października br. konstatuje niższą cen buhajów o 6 kor., krów o 14 kor., jałówek o 3 kor. na 100 kg. żywej wagi. Następny komunikat centralnej targowicy za czas od 23—29 października, donosi o dalszej obniżce. Mianowicie w porównaniu z tygodniem poprzednim były tańsze woly II. jakości o 4 kor., buhaje II. jakości o 14 kor., III. o 22 kor., krowy o 3 kor., jałówki o 3 kor. za 100 kg. żywej wagi. Spadły zatem ceny prawie wszystkich gatunków bydła rogatego i to — jakp owyższe cyfry świadczą — bardzo znacznie. Tymczasem o niższej cen mięsa ani słychać. Wydana przed tygodniem nowa taryfa maksymalna zu-

pełnie nieuwzględnia tendencji zniżkowej cen bydła i pozostawia e same, niesłychanie wygórowane ceny mięsa. Ten stan rzeczy nie może być jednak dalej przez publiczność tolerowany. Jeżeli magistrat równocześnie z podnoszeniem się cen bydła na targowicy ustala nowe ceny w taryfie maksymalnej, To niemniej powinien pamiętać o zniżaniu cen, w razie, gdy bydło tanieje, tembardziej, że idzie tu o interes najszerzych warstw ludności.

Miasto Kragujewac w Serbii.

Kragujewac. Po zdobyciu Belgradu zdobycie Kragujewca jest najważniejszym zdarzeniem na widowni wojennej w Serbii. — Kragujewac, dawna stolica książęca, jest drugim co do ważności miastem w Serbii. A nawet serbska pieśń ironizuje z Belgradu, przyznając, że głową kraju, stolicą jego, jest Kragujewac. Kragujewac, a właściwie Szumadija, miejscowość leżąca o 10 kilometrów od Kragujewca, były zawsze źródłem siły serbskiej: tu znajdują się ogromne kopalnie miedzi, z której robiono broń. Miasto jest otoczone gęstymi lasami. W roku 1804 było ono ośrodkiem buntu. Tu w ciągu dziesiątek lat odbywały się narodowe zjazdy, tu książęta serbscy założyli arsenał. Ten arsenał, do którego prowadzi dwa mosty, rzucane przez strumień, płynący przez miasto, stanowi ozdobę i główny punkt miasta. Dostęp do arsenału jest, oczywiście, zupełnie wzbroniony. Mnóstwo wozów wszelkiego gatunku zajeżdża tu i odjeżdża w ciągu całego dnia. Obok znajduje się pyrotechniczne laboratorium.

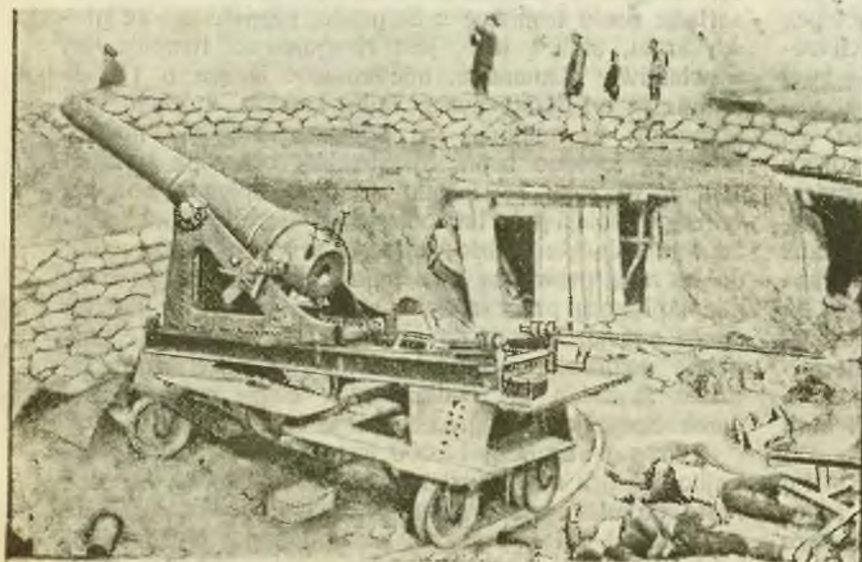
Kragujewac liczy 15.000 mieszkańców i należy do najbogatszych miast Serbii. Przed konakiem ks. Miłosa rosły do niedawna drzewa owocowe, na których bez sądu kazał książę wieszać niewygodnych mu poddanych. Jeszcze przed kilku laty znajdował się tu największy na południu zewiryniec.



Rzeka Strumica koło Kustendil.



Przesmyk Piöcken, miejsce walki z Włochami. z 21. paźdz. br.



Serbskie stanowisko artylerii zdobyte przez Bułgar. w 26. paźdz. br.

Uniwersytet polski w Warszawie.

W sprawie otwarcia uniwersytetu i politechniki donoszą pisma warszawskie, że władze niemieckie przyrzekły wszelkie ułatwienia, umożliwiające młodzieży z prowincji przyjazd do Warszawy na studia wyższe. Otwarcie zaś obu uczelni nastąpi dnia 5-go bm.

Bogdan hr. Hutten-Czapski w imieniu generał-gubernatora warszawskiego von Besslera, wręczył osobiście drowi med. Józefowi Brudzińskiemu i prof. inż. Zygmuntowi Strazewiczowi nominacje na rektorów: uniwersytetu i politechniki, pozwolenie na otwarcie tych uczelni w Warszawie, oraz ustawę uniwersytetu i politechniki.

Według statutu, uniwersytet mieć będzie wydziały następujące: 1) prawny i nauk państwowych, 2) matematyczno-przyrodniczy z sekcją lekarską w pierwszym roku i 3) filozoficzny z sekcjami: historyczną i filologiczną.

Rektor uniwersytetu używać będzie pieczęci dawnego królewskiego uniwersytetu warszawskiego ze zmianą napisu na „Uniwersytet warszawski MCMXV”. W środku pieczęci widnieje orzeł polski.

Na politechnice czynne będą w bieżącym roku szkolnym wydziały następujące: 1) architektoniczny, który mieścić się będzie w szkole nauk pięknych; 2) budowy maszyn, połączony w roku bieżącym z wydziałem elektrotechnicznym; 3) inżynierii budowlanej, połączony w roku bieżącym z wydziałem inżynierii rolnej; 4) wydział chemiczny. Do politechniki przyjmowane będą kobiety. Na razie wykłady odbywać się będą w dwóch pawilonach: chemicznym i fizycznym.

Podczas ewakuacji politechniki przez rosyjskie władze uległa spustoszeniu biblioteka, która jednakże będzie doprowadzona do porządku. Brak również w niektórych gabinetach pewnej liczby pomocy naukowych oraz przyrządów do ćwiczeń, w każdym razie znaczna część inwentarza politechniki pozostała na miejscu.

Z ramienia rządu niemieckiego sprawami organizacji wyższych uczelni zajmuje się rada Elster z ministerstwa oświaty w Berlinie. Okazał się on doskonale poinformowanym o osobach kandydatów na katedry. Rada Elster miał gotową swoją listę przyszłych profesorów i oświadczył, że do ministerstwa oświaty w Berlinie wpłynęło mnóstwo podań o katedry w warszawskim uniwersytecie ze strony niemieckich docentów, władających językiem polskim.

Dr. J. Brudziński, rektor warszawskiej wszechnicy, przeparał żądanie, aby i na zewnątrz język polski był językiem urzędowym uniwersytetu, sprzeciwił się także powołaniu kandydatów niemieckich na katedry, a nato-

miast wywalczył zasadę, aby tylko uczeni polscy sprawowali funkcje profesorów. Powołani zostaną z Niemiec tylko dr. Paczkowski z Berlina, docent uniwersytetu, urzędnik tajnego archiwum cesarskiego, i dr Braun z Wrocławia, obaj polskiego pochodzenia.

Studenci obcej, nie polskiej narodowości będą obowiązani przy wpisywaniu się w poczet słuchaczy, wykazać się świadectwem z dostatecznej znajomości języka polskiego.

Rząd niemiecki zawiera z profesorami kontrakty prowizoryczne na rok jeden; płaca profesorska — z funduszy krajowych i miejskich — wynosi 3.000 rubli rocznie.

Przy otwarciu uniwersytetu przemówi pierwszy rektor, po nim przemówi generał-gubernator Beseler.

Uwagi historyczne.

„Były głowy, które mniemały, że nastanie koniec świata, jeżeli ktoś pomyśli o uwłaszczeniu chłopów. Dziś głów takich już niema. Ale są jeszcze głowy, które nie mogą sobie wyobrazić potrzeby, pożytku, a nawet niezbędności uwłaszczenia pańszczyźnianych narodów.

*

„...Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona obleją, jak Moskale redutę Ordoną, karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.“ To napisał Mickiewicz. Ale ktoś czyta literatury narodów wykreślonych z mapy Europy? Można nie czytać. A jednak ludzkość czuje, że obecnie jest w swym kształcie podminowana, a ręka fatalności zbliża się z płonącą zagwią...

*

„Czegoż z nami nie wyrabiano? Tępiło nasze cnoty, a hodowano występki i mównono światu, że się u nas leczy z błędów historycznych!

„Czy przyjdzie po wojnie reakcja? Tak, tylko jak jej będzie na imię! Wyróż: reakcja, jest dwuznaczny. Mamy tu na myśli przeciwnik akcji. Powstać musi inna całkiem akcja, niż ta, co to wskutek złe nastawionych zwrotnic politycznych wykołosała pociąg, w którym jechała pani Europa.

*

„Mówią: Odpowiedź za to przed sądem historii! Śmieją się: A czy sąd historii wsadza do kozy? Replikują: Nie, ale stwarza katastrofy wojenne, jak obecna.

Andrzej Niemojewski.



Mapa obecnego terenu wojennego.



Austriacki rów strzelecki w Albach

Przestroga młodemu.

Młodzieńcze! zawsze idź drogą cnoty,
 Bo tylko ta do szczęścia prowadzi;
 Zdobędziesz pirog i kołnierz złoty
 I przełożeni będą ci radzi.
 Lecz z cnoty największą — cnota pokory;
 Kto ją posiędzie, posiadać świat cały,
 Nie zazna biedy i żadne zmory
 Nie będą piersi mu uciskały.
 Pochlebstwo — szczęścia jest talizmanem,
 Bo nawet bogi lubią kadzidła;
 Kto się z tym umie obejść arkanem
 Grad krzyżów złowi w pochlebstwa sidła.
 Nie wolno mieć ci własnego zdania,
 A za krytykę grozi pokuta;
 Li władzy zdania Bóg mieć nie wzbrania,
 Co władza rzeknie — Roma locuta.
 Miej giętkie plecy i kark ruchomy,
 A wszelkiej władzy bij nisko czołem;
 Łatwą karierą nie wstrząsną gromy
 I awans ci się potoczy kołem.
 Głowy na karku mieć nie potrzeba,
 Bo w życiu plecy są tylko tarczą;
 Te do godności wzniosą cię nieba
 I do zdobycia rangi wystarczą.
 Pamiętaj — zawsze idź drogą cnoty,
 Jeśli człowiekiem chcesz być honoru;
 Zdobędziesz pirog i kołnierz złoty
 I — może radcą zostaniesz dworu.

Le Slave.

WIKTOR.

Kiedyż ja ciebie znowu zobaczę...

Kiedyż ja ciebie znowu zobaczę,
 Mą upragnioną w snach?
 Kiedyż wędrówki skończę tułaczę
 I wrócę pod własny dach?

Chciałbym ukoić się twym widokiem,
 Wsłuchany w twój śpiewny głos —
 Chętniebym potem pod twym urokiem
 Szedł w całopalenia stos.

Pragnę choć chwilkę przy tobie przeżyć,
 Wszystko dać za to, co mam,
 Wszystko zapomnieć i nie nie wierzyć,
 Bo spokój jest tylko — tam.

Tam, gdzie się dusze nasze potęcza,
 Gdzie niema pragnień i burz —
 A mnie tu lży się ostatnie sęczę,
 Bom człowiek — złamany już.

Kto wie, gdzieś ty, jak liść zwiany z drzewa,
 I kto wie, czy wspomnisz mnie —
 Ja jednak biegłbym, choć krew omdlewa,
 Szukać cię noce i dnie...

Kiedyż ja ciebie znowu zobaczę,
 Mą upragnioną w snach —
 Kiedyż wędrówki skończę tułaczę
 I wrócę pod własny dach?...

S. O. FANGOR (Brioni).

Legiony naprzód!

Jak wilki harcują kozackie hordy,
 Czerkieska czerń wyje dziki śpiew,
 Na zdobycz czatują rozpasane mordy,
 Niewinna płynie strumieniami krew.
 Któż nie chce z was tą grozą wskroś miotany
 Swą dlonią zemścić się na tłuszczy tej?
 Legiony w bój, ochronicie polskie łany,
 Legiony wprzód do ziem Ojczyzny swej!

Legiony wprzód! Tysięczna braci chmara
 W niewoli wrogów ginie, jak ta ćma
 Pędzona knutem posiepaków cara —
 Oprawców szła na pewną śmierć ich gna.
 I dzień po dzień, jak z kraju potępieńców
 Do nieba zrywa się rozpaczły głos...
 Legiony wprzód! Zerwijcie pęta jeńców,
 Legiony wprzód! Im dajcie wolny los!

Legiony wprzód! Bagnetem, kulą rznietą
 Wygnajcie w pędzie wilczych wrogów w las!
 Ratować czas Ojczyznę naszą świętą,
 Dziś o najwyższe szczęście walczyć czas!
 Nad noc i śmierć, niech orzeł tryumf święci,
 Przez zwycięstw płony i przez walki znój —
 A przodków swych dziś miejcie na pamięci —
 Legiony wprzód! W oswobodzenia bój!

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.

Z żołnierskiej doli.

(Pani Marylce N.)

Wnieśli go na wpół przytomnego do przepelnio-
 nego rannymi kurytarza — jednym ruchem oparli bru-
 dne, krwią przesiąknięte nosze o zabłoconą ziemię, cze-
 kając w milczeniu na dalsze rozkazy — zobojeźnieli
 zupełnie — głusi na rozdzierające jęki rannych, na
 placu opatrunkowym przewiązanych, a teraz do dal-
 szego lekarskiego działania przeniesionych żołnierzy;
 otarli szaremi rękoma spocone twarze. Kawalek chleba
 do ust włożyli, żując czarną masę suchem i spragnio-
 nem podniebieniem, ponuro jakoś patrząc po sobie —
 przeszli kilka kroków i oparli się o ścianę, wpa-
 trzyli się gdzieś zapadłymi oczyma w jakąś dziwną
 dal — spokojni, jak gdyby o niczem nie myśląc, jeno
 o tem połykanem, suchem jedzeniu...

Gdzieś w głębi kurytarza otwarły się jakieś drzwi
 z łoskotem, snop światła matowego spoczął chwilę
 na tej nieszczęsnej, szarej masie żywych trupów i po-
 stać jakaś, wyłoniwszy się z głębi, zatrzymała się
 chwilę w otwartych drzwiach i nachyliwszy się dzi-
 wnie naprzód — wsunęła swą ciemną, do jakiejś no-
 cnej wizji podobną głowę...

— Dwanaście! — wypadł suchy, bezdzwięczny
 głos od drzwi... Drgnęli nagle, jakby zbudzeni z ja-
 kiegoś cichego snu — wyprostowali swe zgarbione
 plecy...

— Dwanaście! — powtórzyli, jakby echo jakieś
 ukryte i jeden z nich zbliżyć się począł ku onej szarej
 postaci, zda się jakiegoś znużonego bezmierną pracą
 sanitariusza — z trudem omijając porożcigane po
 całym kurytarzu nosze, ledwo zresztą widoczne przy
 drgającym i ciemnym oświetleniu kopnącej malutkiej
 lampki...